

SEWERYN ŻURAWICKI

CZY MOŻLIWA JEST OGÓLNA TEORIA GOSPODAROWANIA?

Praktyka życia gospodarczego domaga się coraz bardziej kompleksowego traktowania zjawisk i procesów gospodarczych, konieczność podejmowania gospodarczych decyzji w skali makroekonomicznej zmusza nie tylko do badania jakościowych aspektów gospodarki, ale również do konkretnych wyliczeń, jak w określonych warunkach reagować będą te czy inne elementy ekonomicznej struktury. Planowanie gospodarki narodowej wymaga uwzględniania wielu czynników zarówno ekonomicznych, jak i pozaekonomicznych, nie można się więc dziwić, że rodzą się i próby ukonstytuowania jakiejś nowoczesnej teorii gospodarowania, która by stała się drogowskazem praktycznej działalności gospodarczej. Czy jednak takie próby mogą być realne albo jakie jest wyjście z niewątpliwego impasu, w który weszła w wielu przypadkach nauka ekonomiczna?

Gospodarowanie jest czynnością tak starą, jak stary jest rodzaj ludzki, ale na różnych szczeblach rozwoju ludzkiego społeczeństwa gospodarowanie wymagało różnych zasobów wiedzy i umiejętności. Na niskim szczeblu kultury materialnej cała wiedza o gospodarowaniu opierała się na tradycji, tu i ówdzie wzbogacanej bieżącym doświadczeniem, prymitywny podział pracy, lokalny charakter produkcji i dystrybucji rzadko uzupełnianej przypadkową wymianą nadwyżek, prosta i przejrzysta organizacja pracy — wszystko to nie wymagało jakichś głębszych dociekań i rozważań. Doświadczenie starszych rodu i fatalistyczne poddawanie się żywiołom, to były dwa bieguny, przez które przebiegała oś gospodarczej działalności. Postępujący podział pracy, a w ślad za nim i rozwój wymiany, pojawienie się wraz z rozwojem techniki prywatnej własności w odniesieniu do środków produkcji, a co za tym idzie pojawienie się towaru i pieniądza, rodzi potrzebę głębszych refleksji i w odniesieniu do życia gospodarczego. Kiełkują pierwsze ziarna myśli ekonomicznej, jeszcze nie samodzielnej, jeszcze stanowiącej margines innych dociekań, ale już dostrzegającej jakieś obiektywne związki w wydarzeniach dotyczących gospodarki. Starożytność i średniowiecze przynoszą w pracach Varrona, Columeli i in. szereg rad i wskazań, jak gospodarować, by uzyskać możliwie najlepsze efekty (można też przypomnieć Anzelma

Gostomskiego w XVI w. w Polsce!). Rozważania te noszą, oczywista, czysto empiryczny charakter, ale w stosunku do przekazywanej dotąd ustnie tradycji stanowią duży krok naprzód. Rozważania na temat pieniądza i handlu to dalszy krok w usamodzielnianiu się myśli ekonomicznej. Wkraczając swymi dociekaniami w sferę produkcji, fizjokraci francuscy i angielscy klasycy ekonomii politycznej wbijają słup milowy na drodze rozwoju wiedzy o życiu gospodarczym. Myśl ekonomiczna nosi tu jednakże jeszcze ciągle synkretyczny charakter, tzn. że dociekania nad techniczną i społeczną stroną produkcji pozostają jeszcze nierozdzielnie splecione, że wskazania praktyczne i abstrakcyjne dociekania nakładają się na siebie, że wreszcie metoda egzoteryczna i ezoteryczna traktowane są jako równoważne sposoby analizy zjawisk.

Dopiero marksizm wydobywa na czoło społeczne aspekty produkcji i realizacji, czyniąc z ekonomii politycznej naukę historyczną badającą prawa rządzące stosunkami międzyludzkimi w procesie produkcji i podziału dóbr materialnych. W takim ujęciu ekonomia polityczna stała się swoistą socjologią życia gospodarczego, pozostawiającą na peryferiach niewątpliwie ważne, ale nie o determinującym charakterze sprawy, jak np. problemy zarządzania w gospodarce, poszukiwania najefektywniejszych metod gospodarowania itp.

W miejsce jednej ekonomii politycznej jako uniwersalnej nauki o gospodarowaniu pojawiło się z czasem jednak wiele nauk ekonomicznych — ekonomiki branżowe, statystyka ekonomiczna, teoria zarządzania przedsiębiorstwem, teoria lokalizacji i szereg innych dyscyplin dotyczących życia gospodarczego, a noszących w znacznej mierze prakseologiczny charakter. Te uwagi wydają się konieczne, gdyż zachodzi — przynajmniej moim zdaniem — niebezpieczeństwo traktowania niekiedy ekonomii politycznej jako uniwersalnej nauki o życiu gospodarczym, a w konsekwencji i pojawianie się nieuzasadnionych pretensji, że nauka ta nie daje praktyce tych wskazań, które są jej najbardziej potrzebne.

Stwierdzenie, że kierowanie gospodarką wymaga wiedzy, umiejętności, doświadczenia i techniki jest niewątpliwie truizmem ale nie jest chyba truizmem próba odpowiedzi na pytanie jakiej wiedzy i jakiej techniki potrzeba, by móc skutecznie sterować gospodarką. W praktyce życia gospodarczego okazuje się, że do kierowania gospodarką planową wcale nie wystarcza suma wiedzy o kategoriach i prawach ekonomicznych, znajomość tendencji rozwojowych, nie wystarcza więc sama znajomość ekonomii politycznej rozumianej jako rodzaj socjologii życia gospodarczego. Poza tym ta sama praktyka codziennie udowadnia, że do zarządzania gospodarką planową nie wystarcza też żadną miarą samo doświadczenie praktyczne, sam empiryzm. Wystarczy zapytać w jakim stosunku pozostaje praktyka kształtowania cen w socjalizmie, technika obli-

czania kosztów, system ustalania płac itp. do teoretycznego traktowania mechanizmu działania prawa wartości czy prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju, by stwierdzić, jak bardzo problematyczny może się stać niekiedy związek teorii z praktyką. Nic dziwnego więc, że praktycy odczuwają często niedosyt w odniesieniu do dostarczanej przez teorię ekonomii politycznej wiedzy, że nie bardzo chwytają bezpośredni związek płynących z tej nauki wywodów z poczynaniami gospodarczymi dnia codziennego, a teoretycy dostrzegający również to zjawisko szukają rozwiązań które nie zawsze prowadzą do efektywnych rozwiązań. Próby rozszerzania zakresu ekonomii politycznej (przywrócenia jej pierwotnego synkretyzmu!), a nawet modyfikowania jej przedmiotu przez włączanie do niej problematyki prakseologicznej nie zdają się prowadzić do upragnionego celu, co więcej — wydaje się, że próby te rodzą wręcz swego rodzaju niebezpieczeństwa. Każda nauka, która pragnie być uniwersalna, musi się stać ogólnikowa (tylko bowiem najbardziej ogólne prawa mają zastosowania do różnych dziedzin życia). „Uniwersalizacja” ekonomii politycznej, wchłonięcie przez nią wszystkich innych nauk ekonomicznych spowodowałoby niewątpliwie poważne trudności metodologiczne, różne bowiem aspekty życia gospodarczego wymagają różnych metod podejścia, rozszerzenie więc zakresu ekonomii politycznej np. o problematykę prakseologiczną musiałoby być okupione dwoistością stosowanych metod, co jest chyba mało wskazane, bo łatwo doprowadza do metodologicznych, a w ślad za tym i merytorycznych nieporozumień.

Jeśli istnieje niewątpliwie potrzeba dociekań mających na celu wykrycie prawidłowości rządzących stosunkami międzyludzkimi w procesie produkcji i realizacji dóbr, jeśli równocześnie istnieje również konieczność prowadzenia rozważań, w jaki sposób przy użyciu możliwie najmniejszych nakładów uzyskiwać możliwie największe efekty — to z tego faktu nie wynika bynajmniej wcale jednoznacznie konieczność połączenia obu zakresów dociekań w jedną naukę. Z faktu, że w badaniach fizycznych czy chemicznych trzeba posługiwać się m. in. i matematyką, nie wynika koniecznie, by należało mechanicznie sprzęgać matematykę z fizyką czy chemią (choć niewątpliwie spotykamy się z terminem fizyka matematyczna!).

W tej sytuacji warto rozważyć, czego rzeczywiście potrzeba, by nauki ekonomiczne w socjalizmie, nie tracąc nic ze swej autonomii, stały się naprawdę dobrym drogowskazem dla praktyki i przy pomocy jakich metod mogłyby najskuteczniej to zadanie właśnie realizować.

W dobie obecnej mamy do czynienia nie z jakąś jedną nauką ekonomiczną, ale z całym zespołem nauk ekonomicznych, które bądź wydzieliły się z ekonomii politycznej (tak jak ta ostatnia wydzieliła się swego czasu z nauk moralno-społecznych!), bądź też zrodziły się na pograniczu

ekonomii politycznej i innych nauk, bądź wreszcie (jak np. programowanie współzależnych działań) pojawiły się jako rezultat zastosowania do zjawisk życia gospodarczego innych już istniejących, ale klasyfikacyjnie odrębnych nauk.

Każda nauka jest uogólnieniem doświadczeń i praktyki (jeśli chce być naprawdę nauką, a nie tylko jakimś krzywym zwierciadłem) i zadaniem każdej nauki jest służyć bezpośrednio lub pośrednio, praktyce. To samo więc zadanie musi przyświecać i naukom ekonomicznym, najsilniej chyba przecież związanym z realną rzeczywistością dnia codziennego. Nauki ekonomiczne to zespół nauk ogarniających różne aspekty życia gospodarczego, zespół ten rozszczepia się na poszczególne mniej lub bardziej samodzielne odcinki dociekań. Klasyfikacja nauk nie jest jednakże tylko sprawą dowolnej konwencji, liniami demarkacyjnymi podziału mogą być tylko obiektywne, faktycznie istniejące w obiektywnej rzeczywistości różnice jakościowe w przejawianiu się różnych aspektów danego kompleksu zagadnień, których badanie wymaga z tych czy innych powodów odrębnych metod. Cechą znamioną zjawisk gospodarczych jest przede wszystkim fakt, że realizują się one przy udziale i we współdziałaniu członków danego społeczeństwa. W badaniu procesów ekonomicznych zachodzi więc z natury rzeczy konieczność wyodrębnienia w pierwszym rzędzie badań dotyczących społecznych aspektów zjawisk ekonomicznych, wyodrębnienie z nauk ekonomicznych, nauk o życiu gospodarczym przede wszystkim takiej nauki, która zdolna byłaby do podjęcia badań w zakresie prawidłowości zachodzących między ludźmi w procesie produkcji i realizacji dóbr materialnych w zależności od stopnia rozwoju sił wytwórczych, a więc nauki, którą zwykliśmy właśnie określać mianem ekonomii politycznej.

Ekonomia polityczna jest jednak dzisiaj tylko jedną, chociaż i najważniejszą z nauk ekonomicznych. Ekonomia polityczna reprezentuje wysoki szczebel uogólnienia, na którym stało się możliwe uzyskanie pojęć, abstrakcji w postaci kategorii i praw ekonomicznych odzwierciedlających obiektywną strukturę i dynamikę życia gospodarczego. Nauka ta jest niezbędna, gdyż dzięki niej właśnie poznajemy główne wektory kierunkowe rozwoju życia gospodarczego, dzięki niej uczymy się rozumieć procesy gospodarcze, zachodzące w stosunkach międzyludzkich w trakcie produkcji i realizacji, sprzężenia i walki, oceniać perspektywy rozwoju ustalać obiektywne możliwości działania, a więc i wyznaczać realne, a nie woluntarystyczne cele. Ale wszystko to — to daleko nie wszystko, co niezbędne do operatywnej i skutecznej działalności w codziennej praktyce życia gospodarczego. Nie wystarczy wiedzieć do czego się zmierza — trzeba też wiedzieć jak należy do tego zmierzać. Abstrakcja, która umożliwia dokonywanie szerokich uogólnień, to przecież tylko jeden ze

szczebli naszego poznania. Na to, by działać, nie wystarczy drogą nawet najbardziej subtelnej abstrakcji ustalić kierunek działania (choć jest sprawą może najważniejszą i najtrudniejszą!), ale trzeba też poznać, i to jak najdokładniej, warunki, w jakich działanie ma być podjęte. Konieczna zatem staje się w praktyce życia gospodarczego nie tylko znajomość generalnych praw rozwojowych, ale i autonomicznych procesów zachodzących na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego, odznaczających się odrębną specyfiką.

Transport, rolnictwo, górnictwo, jakkolwiek są tylko różnymi odmianami produkcji, to jednak odznaczają się pewnymi specyficznymi prawidłowościami warunkowanymi bądź specyfiką techniki pokonywania przyrody, bądź spuścizną historyczną kształtującą nieco odmiennie stosunki międzyludzkie w procesie danej produkcji. Jest też chyba sprawą jasną, nie wymagającą długiego przekonywania, że warunkiem efektywnej działalności gospodarczej jest dokładna znajomość procesów technologicznych danej branży, na odcinku której działalność jest podejmowana, dołącza się do tego znajomość podstawowych zasad racjonalnego organizowania produkcji czy zbytu, metod ewidencjonowania zaszczości gospodarczych, techniki badań operacyjnych, zasad agregowania, umiejętność analizy podejmowanej działalności, umiejętność kwantyfikacji zjawisk ekonomicznych itd. Te poszczególne odcinki czy też aspekty procesów gospodarczych wymagają różnego podejścia, ale zapewne innego od tego, którym posługiwaliśmy się w dociekaniach makroekonomicznych. Nie zapominając o ogólnych zasadach dialektycznego sposobu myślenia, nie możemy już na szczeblu ekonomik branżowych przesadnie rozgraniczać technicznych i społecznych aspektów produkcji, bo przecież właśnie techniczne aspekty produkcji nadają tu specyfikę i społecznym aspektom.

W ekonomii politycznej, stwierdzając związek sił i stosunków wytwórczych w ramach danej formacji, możemy abstrahować (w ramach dociekań ekonomicznych dotyczących danej formacji (od kierunku rozwojowego sił wytwórczych (pozostawiając te dociekania innym naukom i uwzględniając wyniki tych dociekań z uwagi na determinujący charakter sił wytwórczych dla stosunków międzyludzkich!) i skupić całą uwagę na społecznych aspektach produkcji i realizacji — w ekonomikach branżowych splot tych dwóch aspektów, społecznego i technicznego, staje się tak ścisły, że rozgraniczenie przestaje być możliwe, a nawet celowe. Nic też dziwnego, że tzw. ekonomiści branżowi mają większą skłonność do łączenia rozważań czysto ekonomicznych z rozważaniami prakseologicznymi w ramach jednej dyscypliny nauczania. Do praktycznej działalności nie wystarcza zresztą i znajomość autonomicznych prawidłowości cechujących procesy dokonujące się w danej branży gospodarki. W zależności od szczebla dyspozycji gospodarczej, zakresu decyzji, działacz gos-

podarczy musi przyswoić sobie zarówno wiele wiadomości dostarczonych przez takie nauki ekonomiczne, jak np. geografia gospodarcza, planometria, zarządzanie przedsiębiorstwem itp., a także wiele wiadomości dostarczanych przez nauki w tabeli klasyfikacyjnej nieraz daleko pozostające poza naukami ekonomicznymi, jak np. matematyka, cybernetyka, socjopsychologia, technologia itd.

Ta konieczność uwzględniania w praktycznej działalności gospodarczej różnych dziedzin wiedzy nie może mieć jednak wpływu na sztuczne rozszerzanie zakresu dociekań ekonomii politycznej; ekonomia polityczna nie może się bowiem przekształcić w jakąś encyklopedię wiedzy niezbędną dla działacza gospodarczego. Z faktu, że działacz gospodarczy musi znać i ekonomię i ekonomiki branżowe, i technologię, i teorię zarządzania, i rachunkowość, i mieć rozeznanie w reakcjach konsumentów, i posiadać kunszt posługiwania się różnymi algorytmami matematycznymi dla dokonywania wyliczeń niezbędnych proporcji, i wreszcie szereg jeszcze innych umiejętności — nie wynika wcale, by te wszystkie niezbędne niewątpliwie elementy wiedzy miało pchać na siłę w zakres ekonomii politycznej. Techniki gospodarowania nie należy identyfikować z ekonomią polityczną.

Badając stosunki międzyludzkie w procesie produkcji i realizacji dóbr ekonomia polityczna bada przede wszystkim jakościowe aspekty życia gospodarczego, ujawnia istotną treść kategorii ekonomicznych, jako odbicia stosunków społeczno-gospodarczych, pokazuje prawidłowości i tendencje rozwojowe tych stosunków, wytycza więc niejako linię generalną adekwatną obiektywnemu rozwojowi wyrębującemu sobie drogę poprzez przypadkowości. Działacz gospodarczy musi tę linię stale widzieć przed sobą, ona bowiem rozwiera przed nim perspektywy i chroni przed krótkowidztwem. W poznanych jednak kategoriach i prawach ekonomicznych działacz gospodarczy uzyskuje tylko niejako mocny reflektor oświetlający ciemności. Coraz to nowe szczegóły, które dzięki temu reflektorowi zdoła jednak dojrzeć, nie mogą być pomijane, działacz gospodarczy musi umieć te szczegóły zidentyfikować i co więcej — powiązać w zwartą całość. Tego nie można dokonać opierając się tylko na samej ekonomii politycznej, do tego konieczna jest już o wiele bardziej wielostronna wiedza i co więcej — rozeznanie nabyte długą praktyką i doświadczeniem. Praktyk gospodarczy musi być nie tylko ekonomistą, musi on znać *ex omnibus aliquid* (co wcale nie musi być jednoznaczne z jakąś płytką powierzchownością!), słowem musi posiadać wiadomości, które łącznie składają się na technikę gospodarowania. Wydaje się, że jeśli nie należy mówić o jakiejś ogólnej teorii gospodarowania, to chyba trudno byłoby zaprzeczyć, że istnieje zawsze jakiś wyższy czy niższy stopień

umiejętności gospodarowania (czy to w skali mikro- czy makroekonomicznej), a więc jakaś technika gospodarowania.

Tak jak inżynier budujący mosty czy dozoruujący produkcję, powiedzmy benzyny syntetycznej, nie może ograniczyć się do znajomości fizyki albo chemii, tak i działacz gospodarczy nie może ograniczyć swej wiedzy tylko do znajomości teorii ekonomii. Działacz gospodarczy to, idealnie rzecz biorąc, człowiek stosujący poznane już metody i zabiegi mające doprowadzić do już określonego celu, może on, ale nie musi być badaczem procesów ekonomicznych w skali perspektywistycznej, wręcz przeciwnie badacz życia gospodarczego to przede wszystkim człowiek obeznany z metodami naukowych dociekań, poszukujący nowych rozwiązań, ujawniający nowe, rodzące się tendencje rozwojowe. Oczywiście, nie oznacza to wcale, by przedział taki był nieodzowny, by działacz gospodarczy i badacz życia gospodarczego nie mogli stanowić jednej i tej samej osoby. Rzecz tylko w tym, że w działaniu wykorzystujemy z reguły poznane osiągnięcia, a w badaniach szukamy na podstawie konkretnych danych czegoś nowego.

Wydaje się, że w świetle tego, co zostało wyżej powiedziane, okazały się zarówno nieuzasadnione pretensje do ekonomii politycznej, że nie daje gotowych recept, jak i postulaty tworzenia jakichś generalnych „modeli decyzji”. Ekonomia polityczna — jak parokrotnie wskazywano — jest swoistą socjologią życia gospodarczego, nie sposób więc domagać się od niej rozwiązań nie leżących w płaszczyźnie jej dociekań, tudzież narzucania jej metod nie nadających się do rozwiązywania socjologicznych problemów. Ekonomia polityczna stawiając drogowskazy nie podpowiada wcale szczegółów i dlatego nie jest wcale powołana do budowania różnych wariantów „modeli decyzji”. Całokształt wiedzy o gospodarce to dopiero ekonomia polityczna plus szereg innych nauk. Nie umniejsza to wcale roli ani hierarchii ekonomii politycznej w naukach ekonomicznych. Inne dyscypliny ekonomiczne są podporządkowane ekonomii politycznej w tym stopniu, w jakim kierunek rozwoju determinuje specyfikę kształtowania się procesów gospodarczych na różnych odcinkach. To podporządkowanie z kolei jednak nie oznacza, że znajomość tych dyscyplin jest zbędna czy drugorzędna.

W analizie gospodarki planowej jedną z takich podporządkowanych, ale nader ważnych dyscyplin staje się planometria (lub jeśli ktoś woli socjalistyczna ekonometria, czy socjalistyczna prakseologia!). Dyscyplina ta jest podporządkowana jednakże nie tylko ekonomii politycznej (w tym sensie, że proporcje i relacje ilościowe, których wyliczaniem dyscyplina ta się zajmuje, nie kształtują się dowolnie, lecz są wyrazem prawidłowości ujawnianych właśnie przez teorię ekonomii politycznej!), ale również stanowi w pewnym sensie stosowaną matematykę, a także

opiera się w znacznej mierze na statystyce. Wydaje się, że postęp w praktycznej działalności gospodarczej w dużej mierze będzie niewątpliwie zależał i od postępów w tej właśnie dziedzinie wiedzy.

Praktyczna działalność gospodarcza w socjalizmie natrafia na pewne trudności jednak nie dlatego, że zawodzi rzekomo dotychczasowa ekonomia polityczna, lub dlatego, że nie stosujemy jeszcze na szeroką skalę metod matematycznych i maszyn elektronowych do liczenia, lecz po prostu dlatego, że formacja, w której żyjemy, jest jeszcze bardzo młoda, nasze doświadczenie skromne, ewidencja materiału faktycznego pozostawia jeszcze wiele do życzenia itd. Na domiar społeczeństwo socjalistyczne, chociaż powstało w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń, nosi na sobie jeszcze ciągle piętno minionych epok. Procesy gospodarcze zachodzące w socjalizmie (zwłaszcza w okresie przejściowym) przypominają w dużej mierze nakładanie się na siebie różnych warstw geologicznych przy częstych przemieszczeniach, lub może lepiej — przypominają swoistą interferencję fal wywoływanych przez różne epicentra.

W socjalistycznej gospodarce planowej — jak dotychczas — pozostały nadal takie kategorie, jak towar i pieniądz, ceny i płace, takie prawo jak prawo wartości, a zatem, rzecz prosta, nie może to ułatwiać rachunku gospodarczego, który przecież, obok znajomości tendencji rozwojowych, stanowi istotny element działalności gospodarczej.

Jest niewątpliwie prawdą, że analiza ilościowa była w gospodarce socjalistycznej przez długi czas jeśli nie zaniedbywana, to w każdym razie uprawiana przy pomocy dość nieskomplikowanych, a tym samym i mało precyzyjnych metod. Jest też niewątpliwie prawdą, że realizacja celów wynikających z poznanych tendencji rozwojowych socjalistycznego społeczeństwa wymaga obok dokładnego rozeznania w konkretnych warunkach, w jakich działalność ta musi przebiegać, również szeregu wyliczeń, ujawniających niezbędne w danych warunkach relacje. Ustalenie właściwych proporcji, w danych warunkach, między zasobami przeznaczonymi do akumulacji a zasobami przeznaczonymi na spożycie, planowanie kosztów, marż, wycena gotowych produktów, taryfikowanie zajęć, konstruowanie siatki płac, określanie domniemanej efektywności inwestycji, przewidywanie kosztów eksploatacyjnych, bilansowanie dochodów i wydatków ludności, dokonywanie wyboru technologii o możliwie najniższych kosztach, wykrywanie tzw. wąskich gardeł, rozwiązywanie problemów lokalizacji obiektów przemysłowych, ustalanie niezbędnego strumienia pieniężnego dla określonej masy towarowej, ujawnianie wewnętrznych zgodności albo niezgodności projektowanych planów itd. — oto daleko niepełny rejestr zagadnień, w których wyliczenia odgrywają arcydoniosłą rolę.

Jeśli jednak przyszła planometria, która dziś jest jeszcze w załączku, ma się ustrzec błędów popełnianych przez burżuazyjną ekonometrię, to musi ona uznać nade wszystko swą podporządkowaną rolę, uznać, że decydującym elementem w poznawaniu i skutecznym oddziaływaniu na życie gospodarcze jest badanie jakościowych aspektów życia gospodarczego i że tylko tam, gdzie mamy do czynienia ze względnie stabilnymi zjawiskami, możliwe stają się ilościowe wyliczenia (albo tam, gdzie dokonujące się zmiany możemy dokładnie przewidzieć). Aby móc coś mierzyć, trzeba wpiery wiedzieć, czy to, co pragniemy mierzyć, poddaje się faktycznie pomiarowi, przy pomocy jakich jednostek pomiar taki może być dokonany, czy wreszcie dokładny pomiar (albo z jaką dokładnością) ma tu w ogóle sens itd. Jest chyba bowiem dużym złudzeniem, że nauka może tylko wówczas być dokładna, gdy opiera się na numerycznych wyliczeniach. Nauka jest dokładna nie wówczas, gdy wylicza coś z dokładnością do n -tego miejsca, lecz wówczas, gdy potrafi skutecznie oddziaływać na praktykę i to, oczywiście, w pożądanym kierunku. Fakt, że w dziedzinie fizyki i wielu innych nauk przyrodniczych pomiar odgrywa doniosłą rolę (choć i tu w grę wchodzi najczęściej aproksymacja,) nie przesądza wcale sprawy, jakoby i w dziedzinie zjawisk ekonomicznych musiała zawsze zachodzić analogiczna sytuacja. Jeśli odrzucimy fetysz, że jedynie naukowe ujęcie to ujęcie matematyczne — a przypomnijmy, że nawet najbardziej finezyjne ujęcie matematyczne jest zawsze w jakimś stopniu uproszczeniem — jeśli uświadomimy sobie, że po dzień dzisiejszy całe gałęzie wiedzy ludzkiej rozwijają się bez uciekania się do wyliczeń matematycznych, to cały nimb matematyki pryśnie, a Sprawa stosowania lub niestosowania matematyki w tych czy innych działach nauk ekonomicznych zostanie sprowadzona do właściwych wymiarów. O stopniu naukowości decyduje nie stopień matematyzacji, lecz zdolność do wyjaśniania więzi przyczynowo-skutkowych między poszczególnymi zjawiskami, a w konsekwencji i zdolność do skutecznego oddziaływania na praktykę zgodnie z kierunkiem obiektywnych tendencji. Jak wiadomo, nawet przy konstrukcji maszyn przesadna dokładność nie zawsze bywa cnotą. Jakiż na przykład cel miałyby nadawanie obrabiarkom dokładności mikronowej, jeśli ich zadaniem miałyby być przygotowanie jakichś prostych bardzo detali. Dokładność jest zresztą w ogóle pojęciem nader względnym.

Nadto w życiu gospodarczym nie tylko nie wszystko poddaje się pomiarowi (np. użyteczność), ale nawet nie wszystko należy w ogóle mierzyć. Można nawet powątpiewać, czy zbyt dokładne wyliczenia miałyby jakiś praktyczny sens wobec konieczności utrzymywania w gospodarce sporych luzów, już chociażby ze względu na częstotliwość zmian stanowiących immanentną cechę zjawisk ekonomicznych. Należy też mieć

na uwadze, że żaden pomiar nie jest tylko zabiegiem czysto matematycznym, zawiera w sobie bowiem zawsze i jakieś jakościowe aspekty. Rachować w gospodarce socjalistycznej trzeba, bez rachunku bowiem skazani byłibyśmy na czysto woluntarystyczne posunięcia, ale wszystko to nie oznacza jeszcze wcale, że rachunek ten ma wkraczać w jakieś niebotyczne regiony i że im bardziej skomplikowane matematyczne algorytmy zastosujemy, tym skuteczniejsze będzie nasze planowanie.

Trudno byłoby jednak wyrzec się w ogóle w technice gospodarowania rachunku, ale i tu, zdaje się, przesadne są nadzieje wiązane z przyszłą planometrią. Równoległe działanie (w różnych sferach gospodarki socjalistycznej z różnym nasileniem) prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju tudzież prawa wartości powoduje szereg mistyfikujących zjawisk. Łudzenie się, że matematyka wyzwoli nas od tego stanu rzeczy, jest właściwie kapitulacją przed pierwszymi trudnymi zadaniami, jakie dla nauk ekonomicznych wysunęła praktyka życia gospodarczego.

Dla kapitalisty rachunek gospodarczy to przede wszystkim rachunek na skalę mikroekonomiczną, stanowi on właściwie kalkulację naceLOWaną na wykoncypowanie możliwie największego zysku, rola jego ogranicza się więc do odpowiedzi na pytanie, jak przy określonych warunkach, realnych czy hipotetycznych, kształtować się będą koszty, utargi, zyski. Zwłaszcza w warunkach kapitalizmu monopolistycznego, gdy ceny szeregu artykułów są wyznaczone odgórnie przez monopole, takie wyliczenia mogą dostarczyć kapitalistom jakiegoś substratu do podejmowania najdogodniejszych, z ich indywidualnego punktu widzenia, decyzji. Wszystkie obliczenia skierowane są tu na ustalenie maksimum zysku przy minimum nakładów. Kalkulacje kapitalistów nie są tu, rzecz prosta, synchronizowane, a raczej nawet są naceLOWANE na przechytrzenie drugich. Jeśli w tych warunkach niektórzy ekonometrycy burżuazyjni skłonni są konstruować różnego rodzaju „modele decyzji”, mające rzekomo pokazać, jak zachowa się kapitalista w pewnych typowych okolicznościach, to jest to chyba zajęcie równie dobre, jak rozwiązywanie szarad, z analizą obiektywnej rzeczywistości nie ma to jednak wiele wspólnego.

W warunkach socjalistycznego sposobu wytwarzania nie sposób przekształcić rachunku gospodarczego również w jakieś „modele decyzji”, wszelkie szablony są szkodliwe, a już chyba najbardziej szablonowe decyzje! Rachunek gospodarczy w socjalizmie musi być naceLOWANY na optymalne zaspokojenie (w danych warunkach technicznych i organizacyjnych uzależnionych historycznie) potrzeb społecznych i indywidualnych członków społeczeństwa, przy użyciu możliwie najbardziej wydajnych, a równocześnie możliwie pracooszczędnych metod produkcji i dystrybucji. Rachunek nie sprowadza się więc tutaj tylko do kalkulacji poszczególnych jednostek gospodarujących, rachunek jest tu zawsze w ja-

kimś stopniu drogą do wcielania w praktykę zadań wytyczonych ogólnonarodowym planem, stanowi więc zawsze rozwinięcie i konkretyzację rachunku w skali makroekonomicznej.

Rachunek w socjalizmie nie jest łatwiejszy, a trudniejszy niż w kapitalizmie (inna sprawa, w jakim stopniu można w ogóle mówić o skutecznym rachunku w kapitalizmie!) — tutaj nie ma jednego kryterium w postaci maksymalizacji zysku (niezależnie czy przyjęte zostały takie czy inne ograniczenia), rachunek w socjalizmie musi brać pod uwagę nie tylko maksymalną oszczędność surowca, energii, paliwa, maszyn, materiałów pomocniczych itd., nie tylko najkrótsze drogi przewozowe, najniższe koszty eksploatacji, ale i (a może przede wszystkim) zaoszczędzenie człowiekowi pracy. Maksymalne pomnażanie dóbr musi tu więc być sprzężone z minimalizacją nakładów pracy żywej, warunki ograniczające są tu więc znacznie liczniejsze niż w warunkach kapitalistycznych i w pewnych okolicznościach kryterium optymalności staje się trudne do uchwycenia. Rachunku gospodarczego nie można więc żadną miarą sprowadzać do wyliczeń na wielkości ekstremalne, konieczność wyważania różnych trudno porównywalnych efektów ujawnia w pełni, że pojęcia optimum nie sposób identyfikować z pojęciami maksimum czy minimum. Optimum stanowi zawsze określoną jakość, gdy minimum czy maksimum wyraża samo przez się tylko określoną wielkość, ilość. Każde zresztą planowanie, nawet najprostsze, wykracza zawsze poza czysto rachunkową kalkulację. Plan jest bowiem rezultatem długich procesów analizy procesów gospodarczych, ocen stanu faktycznego, zasobów surowcowych, rezerw ludzkich, potencjału przetwórczego itd. Tylko na podstawie tych danych w planie można ustalać, co należy produkować, gdzie należy produkować, jak należy produkować i na koniec — ile należy produkować. To samo dotyczy i dystrybucji. Hierarchia zadań, społeczne preferencje muszą tu mieć decydujący wpływ zarówno na to, jaki ma być podział dochodu narodowego, jakie tempo rozwoju itd.

Dla gospodarki socjalistycznej najistotniejsze jest uzyskiwanie możliwie największego w danych warunkach wolumenu wartości użytkowych (przy uwzględnieniu wyżej wymienionych warunków ograniczających); zasoby surowców, maszyn i narzędzi ulegają tu alokacji nie tyle pod kątem widzenia reprezentowanej przez nich wartości (jak to ma miejsce w kapitalizmie), ile pod kątem widzenia celowości i efektywności w stosunku do zadań, jakie stoją przed krajem.

Stosunek rachunku gospodarczego do planu dałby się może porównać do różnych obliczeń podejmowanych przy wszelakiego rodzaju projektach technicznych. Żaden jednak plan, choć najbardziej szczegółowy, nie jest w stanie przewidzieć wszystkich drobiazgow, nie byłoby to zresztą

w ogóle wskazane, przekreślałoby to bowiem nie tylko wszelką inicjatywę twórczą w trakcie wykonywania planu, ale uniemożliwiłoby też wykorzystanie lokalnych i nowo tworzących się możliwości. Plany muszą zatem mieć dostateczne luzy i rezerwy, dające możliwość manewrowania w trakcie wykonywania planu. Poprawny plan to bynajmniej nie plan szczegółów, lecz plan opierający się na prawidłowych danych, rzetelnym materiale statystycznym, znajomości prawidłowości, dający możliwość synchronizowania poczynań i wykorzystania rezerw.

Poszczególne warianty planu, w procesie jego przygotowania, akcentują różne aspekty aktualnych i perspektywicznych zadań. Rzeczą planifikatora jest wyważyć, który z możliwych do przyjęcia wariantów będzie w danych warunkach bardziej adekwatny szeroko pojętym potrzebom społeczeństwa. Rachunek sam przez się tego nie rozstrzygnie, może tylko przyczynić się do lepszego rozeznania. W zależności od przyjętych kryteriów, np. trwałości rezultatów, szybkości wykonawstwa, oszczędności pracy itp., wyliczenia te mogą mieć istotny sens, pozwalają bowiem ustalić, czy i na ile przy danych kryteriach można liczyć na osiągnięcie postulowanych efektów.

Nie należy jednak nigdy zapominać, że walor rachunku w rozważaniach ekonomicznych pozostaje zawsze względny; aby móc posługiwać się w pełni rachunkiem trzeba bowiem dysponować dokładnym narzędziem pomiaru. W fizyce istnieje absolutne zero, system „c g s”, dzięki Lagrange'owi udało się zarytmetyzować siły, szybkości, przyśpieszenia itd., w rezultacie czego takie narzędzia, jak wektory, tensory czy spinory stały się wielce pomocne przy różnych rozważaniach i wyliczeniach. W dziedzinie gospodarki socjalistycznej — jak już wskazywano — w wielu przypadkach, i to doniosłej wagi, zachodzi jeszcze ciągle konieczność mierzenia przy pomocy pieniądza, a ponieważ jest to pomiar okrężny, pośredni, więc i wielce niedokładny. Cena jest co prawda pieniężnym wyrazem wartości, ale wyrazem niezupełnie adekwatnym. W kapitalizmie cena żyje swym autonomicznym życiem, sama oscylacja cen wskazuje, gdzie mieści się, albo jak przemieszcza się ośrodek grawitacji, którym jest dla cen wartość. W warunkach kapitalizmu monopolistycznego ta oscylacja ulega mniejszemu czy większemu zakłóceniu, ceny mogą się teraz i to na czas dłuższy odrywać od wartości, w gospodarce socjalistycznej — w jej obecnej fazie — gdy jeszcze ciągle działa prawo wartości, ale równocześnie działa już prawo planowego rozwoju, sprawa wikła się dość poważnie. Odgórne ustalanie cen staje się procesem nie tylko żmudnym, ale i w znacznej mierze niedokładnym, korekty następują tu tylko w wyniku nagromadzenia doświadczeń, na podstawie prób i błędów. Oczywista, że gospodarka socjalistyczna nie ogranicza się wyłącznie do pomiarów w jednostkach pieniężnych, że posługuje się rów-

niez tam, gdzie to jest możliwe, wyliczeniami prowadzonymi w jednostkach naturalnych, ale ten typ wyliczeń przeważa tylko w techniczno-materialnych aspektach życia gospodarczego.

Tek więc technika gospodarowania w socjalizmie, znajdując zaplecze w naukach ekonomicznych, jeszcze ciągle musi czerpać też soki z pomnażanego doświadczenia, zresztą jest to chyba nieuchronne i dzisiaj i po wsze czasy. Tak jak narciarz swoją technikę jazdy kształci nie tylko na podstawie teoretycznych wskazań, ale i nabieranej wprawy, tak i technika gospodarowania rozwija się w ślad za gromadzonym doświadczeniem. Zresztą, w naukach społecznych, a więc i ekonomicznych nie tyle jest rzeczą najważniejszą wiedzieć, jak zachować się w określonym zespole warunków, a raczej jak postąpić w przypadku nagłych zmian. Ta świadomość dociera nawet do wielu burżuazyjnych ekonometryków, którzy, jak np. jeden z wybitnych znawców programowania liniowego Dorfman, w artykule *Operations Research*¹, dając przegląd metod stosowanych przy podejmowaniu decyzji wskazuje, że przecież właściwa działalność gospodarcza polega nie na dostosowywaniu się do recept, lecz na elastycznym reagowaniu na wszelkie zmiany.

Technika gospodarowania, stanowiąc umiejętność kształtowania procesów gospodarczych, jest zarówno dzisiaj, jak i ongiś, swoistym wyrazem sprawności, umiejętnością decydowania w najbardziej skomplikowanych warunkach, ale jeśli w odniesieniu do prostych warunków gospodarki w starożytności czy średniowiecza technika ta opierała się wyłącznie na nagromadzonym doświadczeniu, przekazywanej najczęściej ustnie tradycji, jeśli w odniesieniu do stosunków kapitalistycznych technika ta siłą rzeczy musiała ograniczać się chociaż często na podstawie naukowych metod, do problemów mikroekonomicznych, to w warunkach socjalistycznych technika gospodarowania musiała objąć rozległe dziedziny makroekonomicznych zagadnień, a jednocześnie w ślad za tym technika ta musiała sięgnąć po wiedzę czerpaną z różnych nauk, jak i rodzącego się dopiero doświadczenia.

Bez poszukiwań prowadzonych przez nauki ekonomiczne technika gospodarowania nie będzie jednakże w stanie nadażyć za rozwijającymi się procesami gospodarczymi, życie nigdy nie stoi w miejscu, siła nauki tkwi właśnie w tym, że czerpiąc swe soki z realnej rzeczywistości, umie ona wychwytywać to, co jako nowe dopiero się rodzi, i podpowiadać metody postępowania w nowych warunkach. Empiryk skazany jest zawsze na wleczenie się za procesami, które już się dokonały, jest on zdolny tylko do oceny ex post. Działacz uzbrojony we wiedzę zdolną do

¹ Dorfman, *Operations Research*, „The American Economic Review” 1960, nr 4.

odkrywania rozwojowych tendencji nie ulega żadnemu zaskoczeniu, staje się zdolny do elastycznych, natychmiastowych reakcji. Kłopot więc właśnie z tym, by nie zaniedbywać rozwoju nauk ekonomicznych, nie spychać ich do roli rejestratorów zaszłości ekonomicznych czy zbiorów hipotetycznych modeli, lecz czynić z nich narzędzie poszukiwania tego, co nieustannie rodzi się na naszych oczach, a co często w nawałnicy zjawisk umyka naszej uwadze. Nauki ekonomiczne nie muszą wcale świecić odbitym blaskiem, ich siła ulegnie wzmocnieniu nie przez adaptowanie metod zapożyczonych z innych dyscyplin wiedzy, lecz poprzez rzetelne badania jakościowych aspektów życia gospodarczego, poprzez wnikliwe poszukiwania tego, co nowe, poprzez walkę z kwietyzmem i apologią dnia dzisiejszego. W rozwoju nauk ekonomicznych, a przede wszystkim ekonomii politycznej socjalizmu leży klucz do rozwiązań trudności socjalistycznego budownictwa i do wykształcenia niezawodnej techniki gospodarowania. Nieformalne matematyzowanie czy cybernetyzowanie ekonomii lecz korzystanie między innymi z matematyki i cybernetyki, przy oparciu się na poznawanych nowych prawidłowościach naszej formacji, może zagwarantować skuteczność naszych poczynań gospodarczych.

W świetle tego, co zostało powiedziane wyżej, wydaje się możliwe wyciągnięcie szeregu wniosków. Nie sposób już dzisiaj ukształtować jakąś uniwersalną teorię gospodarowania, która jednoczyłaby w swym obrębie różne dziś nauki ekonomiczne — bowiem proces różnicowania się nauk ekonomicznych nie wydaje się jeszcze zamknięty, a sam fakt konieczności kompleksowego traktowania zjawisk ekonomicznych nie uzasadnia jeszcze potrzeby jakiejś jednej integrującej całą wiedzę o życiu gospodarczym dyscypliny. W ramach nauk ekonomicznych reprezentujących różne odcinki i różne sposoby badań zjawisk ekonomicznych ekonomia polityczna jako nauka o prawach rządzących stosunkami między ludźmi w procesie produkcji i realizacji dóbr, a więc jako swoista socjologia życia gospodarczego, nie straciła nic na swym znaczeniu i roli królowej nauk ekonomicznych. Jak długo bowiem stosunki międzyludzkie w procesie produkcji i realizacji będą się rozwijać (a będą rozwijać się chyba zawsze), tak długo będzie istniała obiektywna potrzeba badań tych stosunków, nie zastąpi jej więc żadna „inżynieria ekonomiczna” (jak mniemała R. Luksemburg czy N. Bucharin!). Równolegle jednak z ekonomią polityczną, ekonomikami branżowymi itd. będą się rozwijać i inne nauki, których przedmiotem jest również życie gospodarcze, ale widziane od innej nie społecznej, lecz technologicznej czy prakseologiczno-organizacyjnej strony (a więc m. in. i planometria i być może jeszcze inne nauki dotyczące problemów życia gospodarczego!). Analiza jakościowych aspektów procesów ekonomicznych będzie zawsze określa-

jąca dla analizy ilościowej i poszukiwań konkretnych relacji i proporcji między poszczególnymi elementami struktury gospodarczej. Podejmowanie decyzji gospodarczych nie może być ani woluntarystyczne, ani mechaniczne, toteż nie dowolność i nie typowe szablony, lecz rozeznanie oparte na poznanych prawach (dzięki naukom ekonomicznym) i konkretnych warunkach, w jakich decyzja jest podejmowana, może być jedynie uzasadnionym sposobem postępowania zarówno w skali makro-, jak i mikroekonomicznej.

Brak jakiegś uniwersalnej teorii gospodarowania nie jest wcale jednoznaczny z nieznaną umiejętnością gospodarowania, techniki gospodarowania nie należy identyfikować z jakąś „teorią” gospodarowania, chyba że przez teorię gospodarowania będziemy rozumieli sumę wiedzy dostarczonej przez wszystkie nauki ekonomiczne — w tym jednakże przypadku spór byłby czysto semantyczny.

Praktyce potrzebna jest wiedza, wiedza jednak nie jest i nie może być jednolita i żadne mechaniczne integrowanie tego, co jest rezultatem odrębnych badań, samo przez się wiedzy naszej nie pomnoży. Wydaje się więc bardziej celowe pozostawienie w naukach ekonomicznych klasyfikacyjnego status quo, rozwijanie poszczególnych nauk ekonomicznych i pozostawienie postulatu jakiegś ogólnej teorii gospodarowania czasom przyszłym, jeśli te rzeczywiście takiej nauki będą potrzebowały.